

## **Bp Jan Kopiec: Co wiemy o sprawie św. Stanisława z dorobku historiografii? [TOP11 – TPCT 2023]**

W wyjaśnianiu owego skomplikowanego wydarzenia dziejowego – konfliktu św. Stanisława z Bolesławem Szczodrym – poza wspólnym stwierdzeniem samego faktu konfliktu, dysponujemy dwubiegunową narracją w odniesieniu do przyczyn i przebiegu wydarzeń. Powodem tego stanu są relacje, pozostawione przez najstarsze wizje kronikarskich ujęć – pisze bp prof. Jan Kopiec w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Stanisław. Między wiarą a państwem”.

Nie dziwimy się trwałemu zainteresowaniu postacią krakowskiego biskupa-męczennika z XI wieku Stanisława ze Szczepanowa. Nawet z pobieżnej znajomości tej historycznej postaci przebija zastanawiająco wiele podejmowanych badań historycznych w tym zakresie, a właściwie w odniesieniu do konfliktu monarchy z biskupem krakowskim w 1079 r. Można je podsumować, że wszystko, co o nim dotąd nauka zdołała ustalić, charakteryzuje się daleko posuniętą niepewnością, mimo wykorzystania najprawdopodobniej wszystkich, nawet najdrobniejszych przekazów źródłowych. Jak stwierdza profesor Jerzy Wyrozumski: „W tzw. sprawie św. Stanisława, ściślej w sprawie konfliktu króla Polski Bolesława Szczodrego z biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa, wyczerpano w zasadzie wszystkie możliwości interpretacyjne. Można jeszcze przesuwać akcenty lub brnąć w grząskim gruncie domysłów, ale pożytku naukowego raczej to nie przysporzy. Zawsze koronnym świadkiem sprawy pozostanie nasz

anonimowy kronikarz zwany Gallem, który na jej temat wiedział więcej, niż mógł czy chciał powiedzieć” (J. Wyrozumski, *Pomazaniec przeciw pomazańcowi*, w: *Święty Stanisław w życiu Kościoła w Polsce. 750-lecie kanonizacji*, red. A. Napiórkowski, Kraków 2003, s. 95). To stwierdzenie jest wielce zobowiązujące. Dodajmy, że wprawdzie żaden historyk świadomie nie neguje nawet najkrótszych przekazów, budowanych na utrzymujących się odniesieniach przekazywanej z pokolenia na pokolenia wiedzy, ale każdy odczuwa dyskomfort z faktu, że ciągle brakuje jednoznacznego wniosku o rzeczywistym wymiarze intrygującego konfliktu. Powodem tego stanu pozostaje fakt, że o ile o królu Bolesławie wiemy znacznie więcej z rozmaitych źródeł, o tyle o osobie św. Stanisława źródła przekazały niewiele informacji: poza wskazaniem okresu biskupich rządów w diecezji krakowskiej w czasach króla Bolesława Śmiałego, wszystko inne obrosło szczegółami, niemożliwymi do jednoznacznego zweryfikowania. Musimy się zgodzić z wnioskami historyków, których dorobek można uznać za imponujący, że odpowiedzi na pytanie o tło konfliktu odważnego władcy z hierarchą, posiadającym z kolei wysokie zrozumienie własnej pasterskiej odpowiedzialności w odniesieniu do powierzonych mu wierzącej ludności, pozostaje kluczowym zadaniem badawczym. Obaj byli niezbędni dla funkcjonowania struktury młodego jeszcze wówczas państwa, obaj posiadali na pewno skryzalizowane wysokie przekonanie o swoim urzędzie w państwie, budowane w połączeniu z wyostrzonym poczuciem odpowiedzialności, zlecanej z faktu wyniesienia do wysokich godności w społeczeństwie.

W wyjaśnianiu owego skomplikowanego wydarzenia dziejowego, poza wspólnym stwierdzeniem samego faktu konfliktu, dysponujemy dwubiegunową narracją w odniesieniu do przyczyn i przebiegu wydarzeń. Powodem tego stanu są relacje, pozostawione przez najstarsze wizje kronikarskich ujęć. Najstarsze ujęcia wydobywają się z

mimo wszystko ograniczonej pamięci jedynie dzięki tajemniczemu Gallowi Anonimowi z pierwszej połowy XII w. i podejmującemu ten temat o sto lat późniejszego Wincentemu Kadłubkowi.

*Bolesław był świadom, że został „namaszczony”, co sakralizowało jego pozycję z akcentowaniem, że wszyscy, także członkowie hierarchii kościelnej, podlegają jego nieskrępowanej władzy*

Pierwszy z nich, nierozpoznany do końca kronikarz, zajmujący na pewno ważne miejsce na dworze Bolesława Krzywoustego, uznawany bywa od dawnych pokoleń za powiernika ośrodka

władzy, na pewno w tym momencie niechętnego pamięci tragicznego króla reprezentanta; przypomnijmy, że Bolesław Krzywousty był synem Władysława Hermana, młodszego brata Bolesława Śmiałego, który tron otrzymał dzięki upadkowi swego stryja. Zagadkowe też pozostają korzenie Galla z kręgu francuskiego. Ostatnie badania profesora Tadeusza Jasińskiego kierują badawcze wysiłki na teren Wenecji jako jego ojczyznę, czy nawet na jego związki Dalmacją i Chorwacją (T. Jasiński, O pochodzeniu Galla Anonima, Kraków 2008). Byłby więc reprezentantem europejskich elit intelektualnych, a może i politycznych. Nad wyraz oszczędne słowa tego męża akcentują jakby od niechcienia, zawirowania między obu z imienia wskazanych tytanów ówczesnej Polski. W świetle tej relacji Bolesław, zwany Szczodrym, Śmiałym, był monarchą ambitnym. Tak jak Bolesław Chrobry dokończył dzieła swego ojca, Mieszka I, tak Bolesław Śmiały pragnął dokończyć dzieła odnowy kraju, rozpoczętego po reakcji pogańskiej z lat 1034-1038 swego ojca Kazimierza Odnowiciela. Wiadomo o jego szerokich międzynarodowych kontaktach i zbrojnych interwencjach, m.in. w

Czechach, na Węgrzech, a zwłaszcza na Rusi Kijowskiej. Przy tym można z przekonaniem potwierdzić budowanie bliskich relacji z papieżem Grzegorzem VII, realizującym ideę najwyższej władzy w chrześcijańskim świecie na drodze konfliktu z cesarzem Henrykiem IV. Bolesław był świadom, że został „namaszczony”, co sakralizowało jego pozycję z akcentowaniem, że wszyscy, także członkowie hierarchii kościelnej, podlegają jego nieskrępowanej władzy. Jakiegokolwiek więc napomnienia władcy przez biskupa mogły być z góry uważane za zdradę (B. Przybyszewski, *Monolog króla Bolesława Śmiałego. Z problematyki badań nad sprawą św. Stanisława*, „Analecta Cracoviensia” 11(1979), s. 423). Posiadał wybujałe mniemanie o swojej pozycji i roli w swym królestwie. Z chrześcijańskiej zawartości reguł o świętości władzy na pewno zrozumiał owo „wyposażenie” go w święte namaszczenie, które w średniowieczu uchodziło niemal za sakramentalny znak, zobowiązujący poddanych do traktowania go jako wybrańca Boga. W swej kronice nawet Gall nie oszczędza najprawdopodobniej monarchy, skoro zanotował na wielu miejscach o niestosownym postępowaniu namaszczonego władcy.

Z drugiej strony nieszczęsnego konfliktu stał biskup krakowski Stanisław. O jego pochodzeniu, curriculum vitae, wyborze na krakowskie biskupstwo i jego pasterskiej aktywności niczego pewnego nie wiemy. To dopiero weszło do kanonu wiadomości o nim dzięki o wiek późniejszemu kronikarzowi, też w przyszłości z początku XIII w. biskupowi krakowskiemu – Wincentemu Kadłubkowi. Ten zasłużony człowiek Kościoła początków XIII stulecia miał znaczące zasługi w przygotowaniu kanonizacji brutalnie potraktowanego biskupa. Zajął wraz ze środowiskiem katedralnym zasadniczo odmienne stanowisko od poglądu Galla i jego zwolenników, czyli bardzo niechętnie Bolesławowi, natomiast zarysował portret świętego, idealnego pasterza diecezji. Ta narracja hagiograficzna miała niejako uzupełnić obraz

kronikarski w swej formie, a dotychczas nieznan. Z tego powodu Mistrz Wincenty przedstawił bogaty wizerunek pobożnego chrześcijanina, o solidnej formacji intelektualnej i religijnej, gorliwego w sprawowaniu rządów w diecezji. Szkoda, że nie posiadamy żadnych dowodów jego nauczania w formie katechizacji czy kaznodziejstwa, nie znamy nawet środowiska kościelnego ośrodka krakowskiego, któremu przewodził. Możemy tylko domniemywać, że był to Kościół młody, jeszcze na pół misyjny, który z trudnością budował nową świadomość ewangelizowanego społeczeństwa, by zmierzać do wypracowania nowej, dojrzałej tożsamości. Na pewno wysiłki duszpasterskie napotykały na wiele trudności, o czym nawet pośrednio Gall Anonim wspomina. Wdrażanie chrześcijańskich reguł, przy ciągle żywotnych odruchach nieprzezwycięzonych zasad przedchrześcijańskich wymagało od gorliwego zwierzchnika diecezji niezwyklej stanowczości i cierpliwości, w czym mieściło się także niebezpieczeństwo konfliktu z władzą. Reguły życia we wczesnym średniowieczu różniły się diametralnie od dzisiejszych naszych pojęć, stąd o taki rezultat, jakiego upomnienia ze strony kościelnego hierarchy nie mogły się spodobać monarche. W efekcie tego napięcia biskup zginął śmiercią tragiczną – nawet gdyby przyjąć, że wszystko mieściło się jako konsekwencja wyroku sądu królewskiego, do czego monarcha miał prawo, ale brutalności postępków monarchy nic nie mogło usprawiedliwić. Trzeba przyjąć, że w momencie niebezpieczeństwa, zagrażającego owczarni, dla biskupa naturalnym odruchem było reagowanie, w którym ani prerogatywy monarche, ani jego niewłaściwe ambicje, ani siła miecza nie mogły usprawiedliwić naruszenia dobra wspólnego – i ktoś musiał o tym przypomnieć. Na odwagę zdobył się pasterz Bożej owczarni! I solidność badawcza stanowczo domaga się uznania nieproporcjonalności reakcji króla na napiętą sytuację w relacjach ze stołecznym zwierzchnikiem kościelnym. Traktowanie tego nieszczęsnego sporu w kategoriach „odwiecznego” widzenia nadużycia władzy duchownej wobec władzy państwowej („zdrada”) grozi

spłyceciem dojrzałej wizji wydarzeń z 1079 r. Obowiązuje uczciwość względem zapisanego tekstu: król Bolesław „sam będąc pomazańcem Bożym „nie powinien był drugiego pomazańca za żaden grzech karać cielesnie. Wiele mu to zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa-zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw” (Gall Anonim, *Kronika polska*, Wrocław 1968, księga I, 27). Niemniej tragiczne okazały się następstwa tego konfliktu dla samego króla: buntu poddanych nie zdołał przewyciężyć, musiał opuścić kraj, znalazł najpierw schronienie na Węgrzech, a o końcu życia znowu dysponujemy tylko na pół legendarnymi wiadomościami, że zgon nastąpił na pokucie w Ossjaku, w Karyntii.

Z pewnością nikt w nieszczęsnym roku 1079 nie mógł przewidzieć, że to Stanisław stanie się w przyszłości patronem Królestwa Polskiego, że wzór jego zaangażowania stanie się miarą pasterskiej gorliwości i poczucia odpowiedzialności za Kościół i Ojczyznę.

Ciągle utrzymuje się zatem bardzo dużo znaków zapytania w całej sprawie, ale niezmiennie od upływających stuleci intrygującym pozostaje fakt nieprzerwanej czci religijnej, oddawanej męczennikowi, kanonizowanemu 8 września 1253 r. przez papieża Innocentego IV w Asyżu oraz sława świętości rozszerzona niemal na cały świat.

*Bp Jan Kopiec*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

MN